Rok IV Tarnów, dnia 6 grudnia 1936 r. Cena egz. 10 gr. Nr 49.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



W ciężkich obecnie czasach modlitwa jest jedyną deską ratunku.

Ojciec św. pokłada wielką nadzieję „w tej koalicji modłów kierowanych do Boga z milionów warg niewinnych za wstawiennictwem Tej, Którą Ojcowie Kościoła pięknie nazwali Wszechpotężną Orędowniczką".

List Piusa XI., z dnia 24. IX. 1936.

Bankructwo i trucizna w kieliszku

Na pierwszy rzut oka walka z pijaństwem wydaje się już dziś nieaktualną. Tyle biedy — brak pieniądza — co to mówić o wódce, kiedy na wyżywienie i ubranie brakuje. Gdzie dziś komu w głowie pijatyka?!

Niestety tak dobrze nie jest... zwłaszcza w miastach. Wieś polska przeszła pod tym względem odrodzenie. Większość wsi wyrzuciła ze swoich granic karczmarzy żydowskich, którzy długie lata stali za szynkwasem, nęcili wódką, a w konsekwencji meblowali swoją kieszeń, sprowadzali pośrednio tysiące nieszczęść, a nawet ich wódka wypchnęła setki polskich rodzin kmiecych na żebry. Podobnie się rzecz miała z folwarkami, a nawet dworkami. Starzy ludzie opowiadają o tych czasach, kiedy w dworskiej karczmie dzierżawionej przez żyda „wypić” było prawie „obowiązkiem”. Na miejscach domów zbrodni i krzywdy ludzkiej postawiło katolickie społeczeństwo figury, by tam, gdzie dawniej obrażano Boga, dzisiaj Go chwalono. Górniejsze poglądy na świat zwyciężyły. Ale nie wszędzie. Jeszcze wiele jest do zrobienia w naszych środowiskach wiejskich, a szczególnie w miastach. W mieście spotyka się jeszcze dzisiaj „zawodowców” kieliszka nawet wśród sfer inteligentnych. Zalewają robaka, „bo ciężkie czasy”... Czynią to nie tylko tacy, którzy sobie, jak powiadają, mogą na to pozwolić, ale nawet żebracy grosz przemieniają na wódkę. Często widzę pijanego dziada, obdartego, trzęsącego się od zimna — może głodnego... Wystarczy na niego popatrzeć, by sobie zdać sprawę, co to za nieszczęście — nałóg pijaństwa.

Wstydzi się każdy rozumny Polak przebywający poza granicami ojczyzny, gdy słyszy przysłowiowy zwrot: „pijany jak Polak”! Jest w tym dużo przesady, ale tkwi dużo prawdy. Wystarczy wspomnieć o naszych emigrantach powojennych we Francji. Za dobrych czasów spędzali niedziele w knajpach, estaminet’ach, kafejkach francuskich. Szynkarze-Francuzi porastali w piórka, dorabiali się majątków, a krwawo zapracowany grosz w kopalni lub fabrykach ginął z krzywdą dzieci.

Nie było w niektórych okolicach niedzieli bez bitki, a nawet morderstw. Dzienniki francuskie ze złośliwą radością, dużymi literami pisały „bandit Polonais” (bandyta polski), a przyczyną tego była zawsze wódka, wino i t. p. Ginęli rodacy nawet pod gilotyną za zbrodnie, do których impuls dała wódka. Masońscy handlarze wódek, grając na patriotyźmie naszych robotników, sprzedawali nawet wódkę z winietką Matki Boskiej Częstochowskiej. Dużo by można pisać, ale przykro wyliczać setki tragedyj z terenów emigracyjnych. Fakt faktem, że gdy przyszły lata kryzysu, zwolnienia z pracy, tysiące Polaków z gołymi rękami, w łachmanach prawie powracało do swoich wsi, by wnet wyciągać rękę po wsparcie. A bez żadnej przesady stwierdzić można, że ci, którzy pracowali w przemyśle lub górnictwie, a przyjechali do Francji przed rokiem 1930 — mogli wrócić z gotówką sięgającą wartości kilku morgów ziemi. Chyba, że komu nie dopisywało zdrowie lub spadały jakie nieszczęścia n. p. poranienia ciężkie w fabryce. Wielu dziś żałuje przepitych pieniędzy, ale już się nie wrócą. Ba, nawet przykłady innych jeszcze nie nauczyły. Ponawiają się tragedie jak n. p. ostatnia w Roubaix spowodowana pijaństwem.

Wiemy wszyscy, jak strasznym trucicielem jest alkohol. Dziwne to naprawdę, że są jeszcze tacy, którzy go piórem ubóstwiają. W radio polskim można słyszeć piosenki z przebojów różnych rewii, pijackie tanga, śpiewane jakby na zawołanie, które reklamują pijaństwo i w szacie pieśni przedstawiają je ponętnie.

Prawdziwe skutki alkoholizmu oglądać można w szpitalach, sanatoriach, domach wariatów, więzieniach. Gruźlica, choroby weneryczne biorą początek w nadużywaniu kieliszka.

O zdrowym pokoleniu, zdrowej rasie, nie można mówić w tych rodzinach, gdzie ojciec lub matka, albo oboje razem hołdują alkoholizmowi.

Nałóg pijaństwa wgryza się strasznie w człowieka. Zabija w nim wolę, uczucie, spycha na bok obowiązki, pozbawia godności, pracy i uczciwości.

Jak się ten nałóg z winy rodziców rozwija, dosadnie opisuje K. Kalinowski w książce p. t. „W walce o człowieka”.

...Dziecko przywitane pijatyką w dniu przyjścia na świat, a zwłaszcza po chrzestnym obrzędzie ma się chować szczęśliwie. Raz i drugi wypiło z maminej szklanki trochę piwa, to znów wujaszek dał mu skosztować wódeczki ze swego kieliszka, a gdy dziadzio przyjdzie i pije herbatę z rumem, pieszczoszek dostanie z niej kostkę nierozpuszczoną cukru nasyconego wonnym alkoholem... Tak dzieciak rośnie oswojony od lat najwcześniejszych z tą trucizną i nawet sam do niej uczuwa pociąg, po ojcu wrodzony... Często więc narzeka na ból brzuszka, bo wie, że wtedy dostanie na cukrze krople, będące raczej mocną miętową wódkę... A święta i wszelkie uroczystosci rodzinne, pobyt gości w domu lub u znajomych wizyta, toć zawsze okazja, by i dzieci wraz z dorosłymi uczestniczyły w napitku”.

Jak widzimy nałóg wzmaga się z latam`, a potęguje go dziedziczność.

Obowiązkiem każdego Polaka jest dbać o zdrowie i honor narodu. Dziś tyle ludzi cierpi skrajną nędzę, jakże można na to patrzeć bez wzruszenia i dziesiątki złotych tracić na pijaństwo w różnych lokalach, kiedy u wejścia stoją bezrobotni, bezdomni, ziębnięci, którzy nie mają co do ust włożyć.

Nie okłamujmy się! Wódka nigdy nie dała i nie da prawdziwej radości. Prawdziwą radość życia zna tylko człowiek trzeźwy. Szczęście rodzinne kwitnie tam, gdzie dzieci nie widzą nigdy rodziców w stanie podchmielonym. Dobrobyt jednostek i rodzin osadza się na wstrzemięźliwości i oszczędności.

R.

Przypominamy, że termin nadsyłania opisów zwyczajów i pieśni weselnych upływa z dniem 15 grudnia b. r. Opisy nadesłane po tym terminie nie będą brane w rachubę.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 2 NIEDZIELĘ ADWENTU (Mat. 11).

Onego czasu, gdy Jan usłyszał w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwóch uczniów swoich, rzekł Mu: „Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego oczekujemy”? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Poszedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, zmarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają. Błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy”. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: „Coście wyszli na puszczę widzieć, trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć, człowieka, w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć, proroka? Zaiste powiadam wam i więcej niż proroka, bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam przed obliczem Twoim anioła mego, który zgotuje drogę Twoją przed Tobą.

Dąb i trzcina

Komuż nie znany grozą przejmujący obraz: wspaniała uczta, zabawa, przy stole Heród z przyjaciółmi, a w rękach okrutnej, opętanej szałem nienawiści kobiety misa, a na niej krwią zbroczona głowa ludzka. Czyja to głowa? Kogo i za co spotkał taki los? Oto męża, o którym Pan Jezus powiedział: „Nie powstał między narodzonymi z niewiast większy nad Jana Chrzciciela” (Mat. 11, 14). Czy może człowiek usłyszeć większą nad tę pochwałę?

Co się Zbawicielowi podobało u Jana? Czy to, że się żywił szarańczą? Że nosił szorstką odzież z sierści wielbłądziej? Wszak to było u niego tylko środkiem do celu. Cóż więc było celem? Wierność zasadom, nieustraszone męstwo, silna wola, stalowy charakter. Mówił Herodowi: „Nie godzi się tobie mieć żony brata twego!” (Mar. 6. 18). Heród oburzony tym, że się ktoś odważa ganić potężnego władcę, każe go wtrącić do więzienia. Ale Jan spełnił swój obowiązek i nie ulęknie się, nie zachwieje aż do męczeńskiej śmierci. Oto co pochwalił w nim Pan Jezus.

Chwali go Jezus i w dzisiejszej Ewangelii św. za wielką siłę charakteru, za to, że nie był nigdy trzciną chwiejącą się od wiatru. Na brzegach Jordanu rosło mnóstwo trzciny, która się chwieje za lada podmuchem to w prawo, to w lewo. Ale św. Jan był dębem, nie trzciną. Heród obiecywał, pochlebiał i groził — na próżno! Dąb się nie ugnie. Zwalić go można, ale nigdy ugiąć.

O, jak nam dzisiaj tego Janowego męstwa i siły charakteru potrzeba! Jakże wielu jest dziś katolików chwiejnych i lękliwych, co dla miłego spokoju milczą tchórzliwie, gdy ktoś wobec nich Boga poniewiera i krzywdzi, Kościół i Jego sługi oczernia i szarpie, gdy się dzieją gwałty i nadużycia wołające o pomstę do nieba. Milczą, by uniknąć niełaski ludzkiej, by się komuś nie narazić, by ktoś krzywo na nich nie spojrzał. I ugina się taka trzcina i kłania na wszystkie strony, drży i trzęsie się na każde słowo zuchwałego bezbożnika, składa się przed potężnymi tego świata jak scyzoryk, waha się i ustępuje przy najmniejszym sprzeciwie i nigdy nie zdobędzie się na to, by powiedzieć śmiało i z godnością: nie wolno tak mówić, tak czynić!

Toteż nic dziwnego, że się z nami, mimo wielkiej liczby katolików, nie liczą, że nas nieraz lekceważą i wyszydzają. Póki nie pozbędziemy się katolickiego tchórzostwa, póki nie nabierzemy odwagi i śmiałości w nazywaniu zła po imieniu, w potępianiu i zwalczaniu go, póki nie zaczniemy jasno i stanowczo domagać się tego, co się nam jako katolikom należy, będziemy pośmiewiskiem dla bezczelnych wrogów Boga i Kościoła.

Jakim sposobem stał się św. Jan Chrzciciel takim nieugiętym dębem? Za cenę ustawicznej walki, jaka się toczy w duszach ludzkich między dobrem a złem, między aniołem a zwierzęciem. W ogniu tej walki przy pomocy umartwienia zwyciężył sam siebie, podbił ciało swoje w niewolę, nauczył się twardej karności i umiejętności rozkazywania sobie samemu, a w ten sposób wywalczył wolność swej duszy i wykuł swój niezłomny charakter. Oto droga do prawdziwej wielkości.

Gdy się wpatrzymy w granitową postać wielkiego Poprzednika Zbawiciela, nie braknie nam na pewno tematu do rozważań adwentowych. O jednym powinniśmy jednak pamiętać: nie wystarczy św. Jana Chrzciciela podziwiać, trzeba go koniecznie naśladować! Trzeba być w życiu katolickim dębem, a nie trzciną! **ast.**

Brońmy czci Marii

Ciężką walkę mają do staczania nasi misjonarze z pastorami protestanckich sekt w północnej Ameryce, którzy usiłują Indian dla swej nauki pozyskać. Pociechą dla naszych misjonarzy jest wiedzieć, jak ci Indianie wiernie stoją przy religii katolickiej. W Athabaska-Mackenzie, na samej północy Ameryki, jak podaje brosz. „Ku światłu”, pewien Indianin ze szczepu Kri zręcznie i zwycięsko bronił czci Matki Boskiej wobec pastora protestanckiego.

— Pastor ten — tak opowiada ów Indianin swojemu misjonarzowi, O. Grouardo M. N. — razu pewnego zaprosił mnie do siebie; była zima i bardzo zimno. Grzałem się przy jego piecu, gdy on wziął swoją biblię i pytał mnie, czy umiem czytać. Miałem swą książkę do nabożeństwa przy sobie i pokazałem mu ją. Wejrzał w nią i zobaczył imię Marii. To mu dało powód do tłumaczenia mi, jak nieszczęśliwym ja jestem, że się modlę do zwykłej kobiety, równej innym kobietom, i dodał jeszcze, że w jego książce jest napisane, iż do samego tylko Pana Jezusa modlić się trzeba. Nie pospieszyłem z odpowiedzią, bo nic nie umiem, jeno mu powiedziałem, że nie czuję się zdolnym, aby o tym z nim mówić. Ale pytałem go, czy ma matkę. Bo ja mam matkę, powiedziałem mu, i kocham ją. Czy ty też masz matkę? Pastor, trochę zmieszany, odpowiedział, że on też z nieba nie spadł, i że on też, jak i inni ludzie, miał matkę. Otóż, odpowiedziałem mu, tyś też z pewnością matkę swoją kochał i dobrześ zrobił. A ty chciałbyś, żeby Pan Jezus nie kochał Swej Matki?, bo ty mówisz, że Pan Jezus niezadowolony, gdy ja mówię z uszanowaniem do Jego

Matki i gdy Ją proszę, żeby za mnie Syna Swego Boskiego prosiła? My w naszej religii nie rozłączamy Pana Jezusa od Jego Matki. Modlimy się naprzód do Pana Jezusa, a potem do Marii Panny.

Pastor nie mógł mi nic odpowiedzieć i tak wyrwałem się z rąk jego.

Znamy prawdy katechizmowe zapewne lepiej niż ów Indianin. Czy zawsze mamy tyle odwagi i katolickiego ducha, żeby występować śmiało w ich obronie?



Dom rodzinny św. Bernardetty Soubirou, pasterki, której się wielokrotnie objawiła Matka Boska

Cześć relikwij bł. Kingi

Zaledwie zwłoki bł. Kingi złożono we wspólnym grobowcu pod kaplicą, liczne rzesze ludu nie tylko z bliska, ale i z najdalszych okolic jak ze Spiszu, Orawy i Śląska, Rusi i Węgier zjeżdżały do Jej grobu i doznawały łask. Zakonnice jednak i OO. Franciszkanie ograniczyli się tylko do wyliczenia cudów i łask doznanych, zamiast je spisywać dokładnie. W ten sposób, według Długosza, zaginęło 855 tych cudów i łask nadzwyczajnych.

W roku 1307 zjechał do klasztoru generalny wizytator franciszkański, brat Gonsalw. Ten dopiero kazał spisywać wszystkie cuda, a zwłoki Błogosławionej kazał podnieść z niskiego grobu i złożyć w nowym, osobno wymurowanym w kracie, przy której zakonnice przyjmują Komunię św.

W latach 1596—99 kardynał Jerzy Radziwiłł, biskup krakowski, przeprowadzał w klasztorze starosądeckim wizytę kanoniczną. W czasie tej wizytacji wyjął z grobu szczątki bł. Kingi i złożył je na ołtarzu, przy którym odprawił Mszę św. Zastał już głowę bł. Kingi w srebrnej tece, staroświecką robotą wykonanej, a w trumience cynowej już niewiele było relikwii, gdyż prawdopodobnie przy pierwszym podniesieniu wiele z nich rozdano do kościołów lub dla wiernych. Następca Radziwiłła, biskup krakowski, Bernard Maciejowski, uleczony nagle z ciężkiej choroby za przyczyną bł. Kingi, zjechał zaraz do klasztoru, odprawił Mszę św. dziękczynną przy relikwiach Błogosławionej, a potem przysłał z Krakowa srebrną trumienkę ślicznej roboty z napisem: „Deo Optimo Maximo et sacris Beatae Cunegundis ossibus, Bernardus Maciejowski Episcopus Cracoviensis, ex voto D. D. Anno Domini 1603".

Wielkiej czci doznały relikwie bł. Kingi dnia 24 lipca 1691 r., gdy po otrzymaniu dekretu beatyfikacyjnego obchodzono pierwsze święto bł. Matki. Ks. Frankowicz, naoczny świadek tej uroczystości pisze, że przeprowadzono je z farnego kościoła (przedtem prywatnie zaniesione tam były) na wozie triumfalnym, bogato ozdobionym, przy muzyce, huku dział, biciu dzwonów, w asystencji niezliczonych tłumów, przybyłych z całej Polski i z poza granicy. Niedość było córkom bł. Kingi tej czci świętej swej Matki, postanowiły starać się o Jej solenną kanonizację. (Inaczej jednak Bóg rozporządził). Starania te udaremniły rozbiory Polski i kasata klasztoru za Józefa II. 1782 r. Zabrano klasztorowi nie tylko dobra wszystkie, ale nawet rzeczy kościelne, monstrancje, kielichy, puszki, lichtarze, krzyże, słowem wszystko, co miało jakąkolwiek wartość.

Największą boleścią dla zakonnic było to, gdy im urzędnicy austriaccy zabrali Relikwie bł. Matki. Głowę w złoto oprawną, ozdobioną drogimi perłami i rubinami, rączkę złotą i trumienkę srebrną z relikwiami. — Na usilne prośby Ksieni Skrzyńskiej oddano je po 2 latach, ale bez wszelkich ozdób. Ks. spowiednik Fiutowski przywiózł je ze Lwowa do Tarnowa, gdzie je oprawiono w mosiądz, tak głowę, jak rączkę i skrzyneczkę z relikwiami.

Dnia 5 listopada 1784 r. przyniesiono je z wielkim triumfem do klasztoru. Od Popradu szła wielka procesja, złożona z licznych duchownych i wielkich tłumów ludu wiernego; strzelano nawet z armat.

Po dziś dzień, w dniu 5 listopada śpiewamy w kaplicy pieśń ułożoną na tę uroczystość i mówimy dziękczynne Te Deum.

W roku 1892 obchodzono 600-letnią rocznicę śmierci bł. Kingi. Była to największa uroczystość od czasu Jej beatyfikacji. Głównym aktem tej uroczystości było przełożenie relikwii Błogosławionej do nowej, srebrnej trumienki, sprawionej hojną ręką hr. Stadnickiego z Nawojowej. Wykonaną została przez Wład. Glixeli w Krakowie podług wzoru prof. Łepkowskiego w stylu odrodzenia.

(C. d. n.) *S. Leonarda.*

Gory pokrył śnieg. Górale w sezonie wozili gości, teraz będą wozić drzewo, a w długie wieczory zimowe popłynie w uśpione góry smętna, czysta pieśń.



J. E. Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha
obchodzi 25-lecie na stolicy biskupiej św. Stanisława



Polska pod względem kościelnym dzieli się na 5 prowincyj obrządku łacińskiego. Diecezja tarnowska należy do prowincji krakowskiej. Na czele tej prowincji stoi J. E. Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha. Pochodzi On ze starego, zasłużonego rodu książęcego. Biskupem krakowskim został mianowany w listopadzie 1911 roku, a sakrę biskupią otrzymał z rąk papieża Piusa X. w Rzymie w dniu 17 grudnia 1911 roku. Po odzyskaniu niepodległości został mianowany 14 grudnia 1925 arcybiskupem metropolitą krakowskim. W roku bieżącym obchodzi Najdostojniejszy Jubilat 25-lecie objęcia stolicy biskupiej św. Stanisława Męczennika. Radość z powodu tego jubileuszu nie zamyka się tylko w starym piastowskim grodzie, ani w granicach diecezji krakowskiej. Ożywia i naszą diecezję szczególnie tam, gdzie Jego miłosierne serce i hojna książęca ręka ocierała łzy, przyodziewała nagich, obdartych z mienia, ubrania i żywności przez zawieruchę wojenną. „Komitet Biskupi", którego Książę Biskup był twórcą i duszą, zapisał się złotymi literami w wdzięcznych sercach wiosek i parafij naszej diecezji, sąsiadujących z diecezją krakowską, do których zjeżdżał z darami w latach 1915—1916 sam Ekscelencja, wyszukiwał potrzebujących i niósł społeczną, samarytańską miłość.

W uznaniu wielkich zasług dawnych i obecnych nadał p. Prezydent Rzeczypospolitej Księciu Metropolicie z okazji jubileuszu najwyższe odznaczenie — order Orła Białego.

Modlitwy wdzięcznych, prostych serc powiedzą Bogu z okazji 25-lecia najpiękniejsze życzenia pod adresem Księcia-Jałmużnika-Jubilata.

Józef Leszczyc.

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Rozpoczęła się suma... Z chóru zagrzmiały organy. Dźwięk ich przez rozmaite przechodząc tony, zawsze jasny, rzewny i czysty, jak głos duszy, która przez rozmaite przechodząc boleści i radości, zawsze tę samą pieśń chwały i dziękczynienia składa Stwórcy swemu w ofierze. Jak echo z innych światów łączyły organy w swych akordach wiarę, nadzieję i miłość rozmodlonego ludu.

Staszek klęczał w kącie obok ołtarza. Oparł ręce o krawędź ławki i zatopił się w myślach. Zapomniał, gdzie jest — i kto koło niego. W uszach mu dzwoniły melodie znanych pieśni. Dawniej budziły radość, a teraz tak smętnie nastrajały... Przeżywał ostatnie kazanie.

— Cierpienie! Każdy cierpi... Przyłóż rękę na serce, a każde uderzy cierpieniem. Wyczytać je można w twarzy, w oczach, w dźwięku słów. Wszędzie się wciska i każdego cząstką obdziela. Cierpią dzieci, młodzi i starzy.

Często sami wplatamy się w cierpienie. To znów zawody życia przecinają boleśnie nić marzeń i tęsknot.

Prysły moje nauki... Mógłbym kiedyś, będąc na wyższym stanowisku społecznym, dużo więcej zdziałać, wsławić nazwisko Skublów, czarować przykładem. Siedziałbym w wakacje w tej ławce wśród kolatorów... Każdy gest i ułożenie moje, obserwowane przez ten lud, działałyby jak kazanie. Wystąpiłbym przeciw krzywdzie społecznej, a głos mój podałyby dzienniki... Cóż ja zdziałam? Zniknę wśród tłumu. Chłop chłopa nigdy należycie nie zrozumie. W każdym wznioślejszym porywie posądzą mnie o interes lub ambicję. Zmienić się już nie da.

Porównują świat do sceny, a ludzi do aktorów... Grać żywą rolę chłopa to nie łatwo, gdy nauka wyrobiła we mnie wyższe aspiracje... Pcha mnie młodość gdzieś w dal... nieokreśloną, wymarzoną, a bezwzględny los wcisnął mnie w małe ramki, zakreślone miedzą ojcowizny. Zamiast pióra — pług i kosa!... Dawniej tego nie odczuwałem...

Ani rodzice nie wiedzą, co we mnie się rozgrywa. Zresztą po co ich trapić. Przybędą nowe troski — szukanie towarzyszki życia.

Mówią, że ożenić się łatwo. Dla mnie nie łatwe to będzie. Czy znajdę taką, któraby mi była połową życia, rozumiejącą mnie, kochającą. Czy jest gdzie taka dziewczyna, któraby kochała to, co mi drogie i tak samo na życie patrzyła, jak ja?...

Basia?! Córka pijaka i wywrotowca... Czy to dla mnie dziewczyna?... Jej ojciec to mój największy wróg... Świeże oszczerstwo na proboszcza — to jego pomysł... Nikt inny... Na pewno on takie duże R pisze... Wyśmiałby się każdy ze mnie...

Ale cóż ona temu winna?

Ocknął się. Słońce rzucało złote blaski na ołtarz, spowity w kłęby wonnego dymu. Organy dobywały burzę tonów, a na tym tle unosiła się pieśń, jakby krzyk błagalny: Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny...

Sięgnął po książeczkę do kieszeni. Przewracał kartki. Szukał modlitwy o dobrą żonę. Pierwszy raz w życiu. Nie znalazł. Oczy mu łzami zaszły. Modlił się sercem gorąco, jak umiał. Powierzał Bogu swoją przyszłość.

Proboszcz miał rację — pomyślał: „Ze swych cierpień tylko sobie i Bogu trzeba się spowiadać"!... Ludzie są fałszywi. Nie warto się zwierzać.

Nabożeństwo się skończyło. Wstał, poprawił krawat, podciągnął bluzkę. W drzwiach spotkał się ze wzrokiem Jaśka. Jasiek miał smutną minę, a w spojrzeniu lęk, jakby zbrodnię popełnił.

Arcybiskup wśród weteranów strajku

W październiku obchodzono w Londynie uroczyście rocznicę wielkiego strajku, który miał miejsce w roku 1889. W uroczystości wzięło udział 150 jeszcze żyjących „weteranów“ strajku. Dzięki ówczesnemu kardynałowi Manning'owi i jego taktownemu wpływowi, głód i nędza, wisząca nad strajkującymi została zażegnana. Osobiście konferował on całymi godzinami z robotnikami i pracodawcami i udało mu się ich pojednać. Zjednał sobie przez to wdzięczność wśród robotników, którzy go nazywali „Ojcem“.

Na wspomnianą uroczystość zaprosili „weterani“ arcybiskupa Hinsley. „The Universe“ nazywa to nadzwyczajnym wydarzeniem, że arcybiskup wziął udział w uroczystości i zasiadł przy stole, mając po prawicy komunistę, a po lewicy socjalistę.

Arcybiskup Hinsley wygłosił tam przemówienie. Oto wyjątek:

„Sam jestem robotnikiem i synem robotnika; ale należę do Kościoła, który o wielkich i maluczkich jednaką ma pieczę i jednakie dla nich prawa. Sterałem swoje najlepsze siły w Afryce, aby naszym braciom różnych ras w ciemnej Afryce nieść pomoc. Moim największym życzeniem i marzeniem jest, ażeby każdy atom siły, która jeszcze jest we mnie i każdy miesiąc, którego mi Pan Bóg użyczy, wykorzystać dla dobra tych, nad którymi mi dał pieczę: czy to będą katolicy, czy protestanci — socjaliści, komuniści, kapitaliści — czy jak się tam nazywają — grzesznicy, czy święci. Moi przyjaciele, moi towarzysze, moi synowie, obym ja to mógł wam wszystkim być „ojcem“, jak kard. Manning, w imię sprawiedliwości i miłości Chrystusa“.

Przemówienie zrobiło na obecnych olbrzymie wrażenie.

Nadużycia

Donoszą z Krakowa, że tamtejszy Chrześcijański Front Gospodarczy zwrócił się do Zarządu Miejskiego i Starostwa Grodzkiego w Krakowie z pismem tej treści:

„Wobec zbliżających się uroczystości św. Mikołaja Chrześc. Front Gosp. uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę, że praktykowana w ostatnich czasach sprzedaż t. zw. „Mikołajków“ przez sklepy żydowskie jest prowokowaniem uczuć ludności chrześcijańskiej Krakowa, która przekonana jest, że przyznane kupcom żydowskim równouprawnienie nie sięga aż tak daleko, iżby pozwalało na handel przedmiotami kultu religijnego chrześcijańskiego“.

Żądanie to zupełnie słuszne. Żydzi już tak dalece się u nas rozwielmożnili, że nie oglądają się zgoła na żadne względy, byle tylko interes szedł.

W październiku pojawił się w Tarnowie przy pomniku Mickiewicza żyd, który zachwalał obrazki, książeczki do modlenia i koronki przez godzinę... Dopiero na ostre wystąpienie księdza i ostrzeżenie publiczności gdzieś znikł.

Umacnia ich w bezczelności fakt, że się jeszcze znajdują tacy, którzy nawet dewocjonalia kupują u żydów.

Dlatego całe społeczeństwo katolickie winno potępić stanowczo wystawianie w sklepach żydowskich i handlowanie obrazkami, kartkami świętych, oraz kartkami z okazji Bożego Narodzenia, Wielkanocy, podobnie jak i t. zw. „Mikołajkami“, czy aniołkami, szopkami i t. p.

Staszek na drodze zagadnął grupkę dziewcząt ze stowarzyszenia:

— Chodźcie, chodźcie, bo wam obiad wystygnie.

— E, gdzieby ta wystygnął.

— Ja dopiero jak przyjdę muszę nastawić na ogień, bo choćby chłopów w domu było kilku, to żaden nie poradzi koło kuchni... Powiadają, że to babska robota — dowodziła Wikta.

— Kiedy będzie wasze zebranie?

— Baśka zapowiedziała na dziś po nieszporach, ale pewnie nie przyjdzie i muszę ją zastąpić, bo u nich dziś będzie zebranie.

— Widziałaś się z nią?

— Jak wracała z kościoła. Ale jakaś smutna. Dała mi referat i prosiła, żeby za nią zebranie poprowadzić.

— A cóż ją obchodzi zebranie chłopów? Chce się im zalecać, czy co?

— E, ona już ma kawalera — rzekła Wikta z przekąsem, kierując wzrok na Staszka.

On na to nie zwrócił uwagi. Ale koleżanki nagabywały:

— Kogo?... No, powiedz kogo?...

— Ludzie już dawno o tym gadają.

— Że ludzie o tym gadają, to już musi tak być? Ona nic nie ma, ino drogę przez wieś. Ktoby się tak znowu palił do niej... — wtrąciła inna.

— Ja też słyszałem... Podobno ładny chłopiec. Ma nogi do samej ziemi i głowę na karku, a jak śpi, to nie je — żartował Staszek.

— O wilku mowa, a wilk tu. Przecież to o tobie mówią, że Baśka do ciebie zachodzi i że rozmawiacie, a ty niby o niczym nie wiesz... Nie udawaj Staszek!...

— Owszem, wiem o tym, że była przed tygodniem po książki i to wszystko. Rozmawiałem z nią tak, jak dziś z wami, ale czyż ludzie mogą powiedzieć, że się z wami będę żenił?...

— Nie, tego nie powiedzą, bo każdy wie, że ty wyżej celujesz, a Baśka przecież kończyła jakiś kurs, co u takiego jak ty więcej znaczy, niż dziewczyna z wianem. Baśka też udaje niewinną i wypiera się, a nawet płakała, że ją posądzają o takie rzeczy i ciebie w to wplątują, żeby ci dokuczyć, ale ja się ta już na sercowych sprawach znam...

— Mam tylu opiekunów, że mi się chyba nigdy nic złego nie stanie. Wcale ich o to nie prosiłem, a wszędzie się mną zajmują. Nigdzie nie chodzę, z nikim nie przestaję, a ciągle jestem na językach ludzkich. Ale mniejsza z tym.

— Każdy wie, jaki jest Wojtek i jakie brewerie z wami stroił. Kiedy się Baśka odważyła do was pójść, to ona ta już swoje myślała. Poszła ci się pokazać ze swoimi loczkami i tą nową spódniczką pasiatą, którą wzięła na spłaty.

— Ej, Wikta, tak mielesz tym językiem, a miło by ci było, jakby o tobie gadali? — zgromiła ją koleżanka.

— Nie udawaj teraz świętoszki, boś mi to też opowiadała.

— Kto? Ja?

— Ty.

— A kiedy?

— Widzicie ją... W oczy się zaprze, a jak szła raz od żniwa, mówiła, że Baśka była u Skublów i że się wystrychnęła we wszystko, co ma nowe.

— Dajcie spokój, bo się jeszcze pokłócicie o byle co — przerwał Staszek. — U nas drzwi dla gości w każdej chwili otwarte. Możecie przyjść, to nie będziecie zazdrościły Baśce.

— Chciałbyś, żebyśmy chodziły się zalecać?

— Głodnemu chleb na myśli — rzekł Staszek na pożegnanie. Uchylił kapelusza i skręcił w stronę domu.

Drogą przejechał ktoś na motocyklu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komunizm i żydzi

Komunizm, ten oficjalny, państwowy, władczy w dzisiejszej Rosji sowieckiej, ma już za sobą 18 lat terrorystycznych, okrutnych rządów. Przez ten czas świat mógł go ze wszystkich stron dokładnie poznać, przejrzeć i osądzić jego podstawy, zamysły i wartości ideowe, moralne, ustrojowe, gospodarcze, wychowawcze i t. d. Dziś już więc wszyscy wiemy, jakim siłom i czynnikom zawdzięcza on swą władzę w tym nieszczęsnym kraju, rozumiemy również, kto przygotowywuje w innych krajach grunt pod zasiew i wzrost komunistycznych haseł, kto oddaje swe zasoby i zabiegi na usługi Kominternu, kto głównie i jakimi środkami szerzy propagandę komunistyczną wśród społeczeństw i narodów europejskich i w innych częściach świata.

Dziś wiemy, że najgorliwszymi zwolennikami, szerzycielami i obrońcami komunizmu są — żydzi. Dzięki to nim, ponieważ nie ma na ziemi poważniejszego ośrodka i miasta, gdzieby ich było brak — sieć komunistycznych organizacyj i ognisk agitacyjnych objęła niemal cały świat. We wszystkich krajach na czele akcyj wywrotowych stoją przeważnie żydzi. Oni bowiem są najzacieklejszymi wrogami chrześcijaństwa, oni najzawzięciej dążą do podważenia i zgruchotania wszelkich katolickich podstaw, prądów i wpływów w dziedzinie nauki, wychowania, sztuki, polityki, ekonomii, zwłaszcza zaś katolickich zasad etycznych w życiu prywatnym i publicznym, ażeby na ich gruzach tym łatwiej móc wznieść i utwierdzić swe władztwo nad światem, zrealizować swe odwieczne zamysły i plany.

W tym też celu usiłują w kulturalne życie narodów chrześcijańskich wsączyć pierwiastki rozkładu i zgnilizny. Robią to systematycznie, chytrze, zdradliwie. Nie spieszą się i niczym nie zrażają. Wypróbowali i wydoskonalili w tym kierunku swe metody w ciągu wieków. I oto dzisiaj opanowali wszystkie główne czynniki, kształcące cywilizacyjny rozwój świata. W ich rękach skupiają się przede wszystkim kapitały. Są największymi bankierami świata. Pod ich zarządem znajdują się w wielu krajach najpotężniejsze koncerny prasowe. Przy pomocy wszelkiego rodzaju dzienników i wydawnictw urabiają dowolnie na każdy dzień opinię we wszystkich środowiskach. Oni dalej nadają odpowiedni smak i siłę odżywczą, a raczej zabójczą, tej nieodzownej strawie umysłowej, jaką obecnie stała się powieść, felieton, reportaż. Oni wreszcie władają tym najnowszym i najbardziej wpływowym środkiem wychowawczym, jakim jest film, kino.

Przy pomocy tych wymienionych i wielu innych środków z jednej strony osłabiają i rozsadzają stopniowo znienawidzony przez nich światopogląd katolicki w umysłach i sercach poszczególnych jednostek i całych społeczeństw, z drugiej zaś strony zasilają i popierają wszelkie radykalne ruchy i prądy, zmierzające do wywołania zamętu, wstrząsów i przewrotów w życiu społecznym i politycznym. Są więc naturalnymi, najpewniejszymi wyznawcami i sprzymierzeńcami wszystkich najbardziej lewicowych obozów i partyj. Więcej. Żydzi — jak wykazuje historia doktryn politycznych — są właściwymi twórcami tych niszczycielskich, światoburczych kierunków. Oni wszak wytworzyli i rozbudowali dwa ostatnie, najsilniejsze a zarazem najzgubniejsze dla ładu postępu moralnego i społecznego ludzkości ruchy, jakimi są socjalizm i komunizm. Obu tych prądów niejako patriarchami są dwaj żydzi — Karol Marks i Ferdynand Lassalle. Na czele partyj socjalistycznych we wszystkich krajach stali i stoją przeważnie przywódcy żydowskiego pochodzenia. Dość wymienić takie nazwiska, jak: Liebknecht, Lewin, Róża Luxemburg, Adler, Bauer, Perl, Blum.

Podobnie głównymi sprawcami komunistycznego przewrotu w Rosji, na Węgrzech, w Hiszpanii, Chinach byli żydzi. Oni też są najwyższymi władcami i dygnitarzami w dzisiejszej Bolszewii. Lenin, Trocki, Zinowiew, Kamieniew, Radek, Sokolnikoff, Turowski i w. i., to wszyscy żydzi, mimo rosyjskie brzmienie ich nazwisk. Na Węgrzech próbę straszliwych, krwawych rządów komunistycznych przed laty zorganizowali żydzi — Bela Kuhn i Tibor Szamuelly. Jednym z głównych kierowników obecnej komunistycznej anarchii w Hiszpanii jest niejaki Neumann, pochodzący ze znanej żydowskiej rodziny w Berlinie.

Dziś również najusilniej o sklejanie t. zw. „Frontów Ludowych", mających jedynie utorować drogę dla przyszłego „raju" komunistycznego, zabiegają publicyści i politycy żydowscy. We Francji na czele rządu utworzonego przez taki właśnie „Front Ludowy" stoi przywódca partii socjalistycznej żyd Blum.

I u nas w Polsce poważny odłam prasy, pozostający pod kierownictwem lub przemożnym wpływem właścicieli i redaktorów żydowskich, urabia jak najbardziej przychylną opinię i nastroje dla takich miłych i usłużnych dla nich Frontów. Ruchliwi, zamaskowani i podstępni agitatorzy i oświatowcy żydowskiego przeważnie pochodzenia, wykrzykujący na każdym miejscu, zjeździe, zebraniu o postępie, wolności, humanitaryźmie, o prawach człowieka, wspólnej własności, raju na ziemi — rozpanoszyli się nadmiernie we wszystkich organizacjach lewicowych, socjalistycznych, robotniczych, a nawet ludowych, szerząc w nich swe przewrotne idee i poglądy, ażeby później w wymarzonym przez siebie ustroju uchwycić w swe ręce władzę i rządy, urzeczywistniać swobodnie i otwarcie swe ukryte teraz plany, tak jak to uczynili w Rosji sowieckiej.

Bo nie łudźmy się, jakoby ci gorliwi i tak troskliwi o postęp, oświatę, cywilizację agitatorzy istotnie dobro i pomyślność warstw ludowych i robotniczych mieli na myśli. Nie. Posiadają oni swe własne, ukryte cele. Żydzi nigdy nie przestali się uważać za naród wybrany, przeznaczony do panowania nad światem, do owładania wszystkich jego bogactw. U nich dawne, sprzed tysięcy lat idee, nadzieje i dążenia mesjanistyczne żyją nadal, tylko że oczywiście przez ciąg długich wieków jeszcze bardziej zatraciły swe pierwotne, duchowe, religijne znamiona, a stały się dążeniami do opanowania świata o znaczeniu ściśle materialistycznym, finansowym, politycznym. Religijność, moralność, duchowość są dzisiaj tej kupieckiej i bankierskiej nacji jak najbardziej dalekie i obce. Najgrubszy materializm, zaślepiony kult pieniądza, spekulacja finansowa, wszelkiego rodzaju geszefciarstwo i szachrajstwo, a przy tym najstraszliwsza nienawiść i pogarda dla chrystianizmu i jego czystej, wzniosłej nauki i niezaprzeczonego wpływu na rozwój kultury — oto typowe właściwości i objawy ducha żydostwa.

Trzeba zaś przyznać, że żaden z dotychczasowych ustrojów na ziemi nie zapewniał im takich możliwości zaspokojenia utajonych pragnień władztwa i rządzenia, jak komunizm, żadna też ze znanych ideologij i doktryn politycznych i społecznych tak zdecydowanie i otwarcie nie zwalczała w życiu tego wszystkiego, co chrześcijańskie, jak to czynią wojujący bezbożnicy bolszewiccy, w czym znów urzeczywistniają najgorętsze marzenia Izraela. Dlatego to między komunizmem a żydostwem istnieje takie ściste jakby powinowactwo i porozumienie. Nic więc dziwnego, że wśród aresztowanych i skazywanych u nas agitatorów i zwolenników komunizmu jest 90 procent — żydów. M. S.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie złożyli: L. Nowosielska, Dębica 4 zł., M. Nieciówna, Jasień, z wdzięczności za otrzymane łaski, 2 zł. Bóg zapłać.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Bolesne sprawki młodych

— Przystojnego macie, matko, syna.

— Dzięki Bogu. I dobry jest. Ale chciałabym, żeby się już ożenił. Boję się, by się nie zepsuł. Czasem wieczorami wychodzi, a w kompanii niczego dobrego się nie nauczy. Jakby się ożenił, toby domu pilnował.

Tak mówią nieraz matki, a w słowach ich tai się głęboka bojaźń i troska o dorastających synów. Uniezależniają się oni coraz bardziej spod opieki rodziców, trudno skontrolować ich życie poza domem i ciężko uchronić ich od złych wpływów, wywieranych przede wszystkim przez zepsutych kolegów.

Znam taki wypadek. Zepsuci chłopcy postanowili wciągnąć znajomego w swe towarzystwo. Zaczęli od pokusy:

— Nie byłeś tam nigdy? Z dziewczętami tak wesoło! Na czym ci schodzą wieczory? Głupi! w domu marnujesz młodość. Chodź z nami dziś! Starych się boisz?

Werbowany chłopak miał więc wybierać: rodzice, czy towarzystwo, dom, czy nocne zabawy... Zgięli go jak trzcinę. Już nie stanął w obronie rodziców, nazwanych pogardliwie „starymi”, zapomniał ich napomnienia — poszedł z tymi spod ciemnej gwiazdy.

Wnet zasmakował w owych lekkich wieczorach. Przed rodzicami wymawiał się, jak mógł, a z domu uciekał.

— Rozumiesz, że wypada przynieść ci już cukierków lub czekolady. Jesteś przecie gospodarskim synem — powiedzieli mu koledzy jednego wieczoru.

— Tak... ale pieniędzy...

— Jeszcze nie masz swoich? Co ojca, to twoje. W komorze macie zboże... Matka też kur pewnie nie liczy... Domyślasz się? Icek jest dyskretny. Kupi i ani się pies nie dowie!

Usłuchał. Parzyły go w rękę pierwsze pieniądze. — Kradzione... — wyrzucało mu sumienie. Lecz jeśli już zaczął, nie cofnie się... Kupił dziewczętom cukierków. Ach, jak go chwaliły, że dobry, że szczodry, że ma miękkie serce, że będzie dobrym mężem. Chłopak się cieszył i brnął dalej. Jeśli inni przynosili słodycze, czyż on mógł tak na sucho?...

Płaczą nieraz gorzkimi łzami matki, że giną im kury, na jesieni główki kapusty z boiska, z piwnicy buraki ćwikłowe, płaczą..., bo przez znalezione worki z pszenicą, ukryte w komorze, odkryły, że to kradną ich... synowie!!

Jakie to przykre, że pilnować się trzeba przed własnym dzieckiem, jak przed złodziejem; jaka to krzywda, że okradając rodziców na zbytki i głupstwa niszczy młodzian ich krwawo zapracowany dobytek — i jaka czarna niewdzięczność za ich miłość przysparzać im nowych zmartwień i wyciskać z oczu gorzkie łzy.

Matki rozumieją, gdzie jest prawdziwa przyczyna zła. Więc nie tylko na kolegów narzekają, ale nieraz w goryczy bólu złorzeczą... dziewczętom. Bo na nie spada niemal cała wina. One wyciągają młodych z domu, one wprowadzają rozdźwięk do ich rodzin, one uczą ich kraść.

Tak jest na wsi, tak w mieście; u ludu i inteligencji.

Rodzina bezrobotnych. W domu niedostatek: chłód, głód, nędza. W szczęśliwym dniu dostaje jeden z synów pracę. W rodzinę wstępuje otucha... Będzie pomoc — ratunek... Krótko trwała radość. Pracujący nie dał ojcom ni grosza. Zaniósł narzeczonej. Też bezrobotna, ale miała jeszcze czym żyć. Matkę skłął, gdy go prosiła o pieniądz. Co się może dziać w sercu tej skrzywdzonej matki?... Bóg jej nie opuści. I synowi bez serca przebaczy, ale nie potrafi zrozumieć, gdzie się podziało serce u tej jego dziewczyny!

Inni narzeczeni. On ulega jej słodkim prośbom i odwiedza ją w sąsiednim mieście co niedzielę. Powstające stąd wydatki przewyższają jego zarobek. Lecz nie śmie jej powiedzieć. Ona zaś lekkomyślna nie chce tego zrozumieć. Nagle wychodzi na jaw, że on wziął z kasy urzędu paręset złotych. Idzie do więzienia. A ona potem śmie opowiadać, że... ją oszukano, że zawiodła się na ludziach...

Bezwzględnie! Liczne wśród dziewcząt jednostki niedobre, nieroztropne, a samolubne robią — z wiedzą czy bez wiedzy — dużo zła. Wyrządzają olbrzymią szkodę drugim i sobie.

— Bo jeśli dźwiga się na sumieniu cudze krzywdy i łzy, to czyż Bóg pobłogosławi w życiu?... A człowiek krzywdzący matkę dla obcej kobiety i ją potrafi rzucić potem dla innej. Bo cóż znaczy taka chwiejna trzcina... Co wart mężczyzna, który matki nie kocha i nie szanuje, który ją okrada, przeklina... I cóż wniesie do rodziny kobieta—samolub, która sercem tylko siebie ogarnia... Niech więc obie strony mają otwarte oczy i myślą o samoobronie...

Św. Mikołaj, „gwiazdka”, to dni wręczania podarunków. Przy otrzymywaniu, czy wręczaniu ich drugim, uważajmy, by nie było na nich krzywdy...

St.



Powstańcy na przedmieściach Madrytu dzielą się jadłem ze zgłodniałymi dziećmi

Św. Izydor

(Ciąg dalszy).

Niektórzy zaczęli mu zazdrościć. Jeden zaś z parobków, który był u Wergasa w łaskach, nie mogąc znieść, iż nad niego nawet przekłada pan Izydora, rzekł pewnego razu do swego pana:

„Ostrzegam cię panie, iż Izydor nadużywając twych względów, coraz się więcej w obowiązkach opuszcza, robotę zaniedbuje i zamiast pracować i orać, klęczy przed figurą i modli się, a woły zaprzężone do pługa stoją bez pożytku. Każdy z nas kilkanaście już zagonów podorze, zanim on jedną skibę położy. Łaski twoje, panie, tak go popsuły, iż się mu zdaje, że nie ma nikt nad nim prawa i że mu próżnowac wolno, byle był w kościele i nabożeństwo odprawił. Jeżeli nie wierzysz, panie, słowom moim, zapytaj wszystkiej czeladzi, a ona odda świadectwo słusznemu zaskarżeniu, jakie do ciebie zanoszę".

Wergas się bardzo zasmucił. Nic jeszcze Izydorowi nie mówił, ale już mniej życzliwym na niego spoglądał okiem. Izydor, który sobie nie miał nic do wyrzucenia, nie uważał zmiany we względach pana swego, ale z jednostajną pilnością pracę swoją wypełniał. Miał wszakże zwyczaj przed robotą uklęknąć do modlitwy i prosić o błogosławieństwo dla swej pracy. Jednego dnia, gdy wszyscy oracze wyjechali w pole i łan duży orali, wyszedł Wergas bardzo rano, chcąc się przekonać, który ze sług najwięcej zorał. Zbliżając się widzi orzących parobków, a Izydora klęczącego przed figurą Matki Boskiej i modlącego się. Już był gotów zgromić pobożnego sługę, opuszczającego pracę dla modlitwy, kiedy widzi, że wydzielone do uprawy zagony Anioł orze za Izydora, a wołki ochoczo mu chodzą i że o wiele więcej Izydor miał pola naoranego, niż inni parobcy.

Poszedł do innych parobków i rzecze: „Jakże mogliście świadczyć fałszywie przeciw Izydorowi, iż on zaniedbuje pracę swoją, kiedy on dwa razy tyle podorał pola, niż każdy z was"? — „Nie wiemy, jak się to stać mogło, albowiem on się modli, a my orzemy i ani na chwilę nie ustaliśmy".

„Oto tak się stało — odpowie Wergas — iż on pracuje z Bogiem, a wy bez Boga. Wy tylko na siebie samych liczycie i na własne siły, a on zaufał Temu, który mocnym jest i którego wszechmoc światem całym rządzi. Jego też pracę Bóg błogosławi, a waszą pozostawia własnym siłom i pomysłowi. Nie idzie zatem, iżby próżnując na Boga składać pracę, ale idzie o to, aby w samejże pracy szukać chwały Boskiej i łączyć do starań o sprawy ziemskie również starania o dobro wieczyste. Izydor te prawdy rozumie i wypełnia, przeto praca jego płodna i pożyteczna".

Wypadek ten nie tylko zjednał Izydorowi u Wergasa starowcze zaufanie, ale też obudził dla niego pewien szacunek u dworskiej czeladzi. Ten sam oszczerca, który go chciał przed panem zniesławić, przekonawszy się naocznie, iż Izydora praca była o dużo przewyższającą jego dzienną robotę, mówił parobkom:

„Trzebaby się jako dowiedzieć od Izydora, jakim sposobem on sobie pomoc Bożą zjednywa, aby też tego samego środka użyć".

Od tego też czasu pochlebiając Izydorowi, starał mu się w każdej rzeczy być usłużnym i wracając z nim z pola, zapytał: „Powiedz nam, Izydorze, tajemnicę tak potężnej w swych pracach pomocy".

„Najchętniej -- odpowie Izydor — sposób ten jest łatwym, byleście w nim wytrwali: Oto — módlcie się pracując a modląc się pracujcie! Innej tajemnicy nie znam, tę zaś każdemu Kościół św. doradza".

Jeżeli Izydor coraz więcej doskonalił się w cnocie i uświętobliwieniu żywota, to mu żona dzielną ku temu była pomocą.

Małżonka Izydora obok prac około domowego porządku, ogródka, oraz małego pola, zajmowała się przędzeniem lnu i wełny, oraz tkactwem. Odwiedzały ją też często żony innych parobków, spragnione opowiadania lub słuchania plotek; lecz ona potrafiła z taką miłością skierować rozmowy ziemskie ku sprawom Bożym, iż te ani się spostrzegłszy, zamiast bawić się plotkami, rad pożytecznych i dla duszy korzystnych słuchać musiały. Były też takie, które w tego rodzaju rozmowie religijnej zasmakowały, inne zaś znudzone odchodziły, uskarżając się na przesadną Marii pobożność.

Wergas przekonany o świątobliwości Izydora, niezłomnie w nim położył zaufanie. (C. d. n.).

DLA NAUKI

Gospodarka wodna w Hiszpanii

Hiszpania to kraj przeważnie suchy, w deszcze bardzo ubogi. W dostatecznej obfitości padają one przez cały rok tylko w północnym pasie półwyspu, inne zaś jego rozległe przestrzenie zraszają ogromnie rzadko, głównie w porze wiosennej. Toteż gospodarka rolna i sadownicza na tych obszarach opiera się w znacznej części na sztucznym nawadnianiu. W tym celu wyzyskuje się skrzętnie wszelką wodę gruntową, każde źródełko i studnię, a przede wszystkim bieżącą wodę rzek. Przy pomocy odpowiednich urządzeń, najczęściej kół zaopatrzonych w czerpaki, przelewa się ją do osobnych zbiorników i kanalików, którymi rozprowadza się ją do uprawianych pól i ogrodów.

Dla umożliwienia nawodnienia szerszych terenów, wybudowano — najwięcej w ciągu dwoch ostatnich wieków — szereg wielkich kanałów, które doprowadzają wodę rzeczną daleko w głąb kraju. Kanały te ciągną się na dziesiątki klm. długości. Np. kanał Urgel posiada 145 klm., kanał Aragon 124 klm. długości. W większej ilości spotyka się je zwłaszcza w południowych i wschodnich okolicach kraju, gdzie brak deszczów i wody jest najdokuczliwszy. Dzięki gęstej sieci tych większych i mniejszych kanałów, olbrzymie obszary ziemi otrzymują z rzek Ebro, Segre, Duaro i innych ożywcze strumienie wody i zostają oddane pod uprawę zbóż, lub zamieniane we wspaniałe ogrody i sady.

Wymienione wyżej kanały nawadniają pierwszy około 70 tysięcy ha, drugi blisko 40 tysięcy ha terenu. Ogółem w Hiszpanii obecnie około 1500 tysięcy ha ziemi podlega sztucznemu nawadnianiu.

Woda więc w tym kraju — jak widzimy — przedstawia niezwykle wielką wartość. Gdzie nie ma w pobliżu rzeki, czy kanału, szuka się jej pod ziemią, kopiąc nieraz bardzo głębokie studnie. Każdą też ilość wody, jaką przynoszą rzadkie deszcze, człowiek stara się schwycić i zachować w specjalnie w tym celu sporządzonych zbiornikach.

Gospodarzenie również tymi jej zapasami jest jak najbardziej celowe i oszczędne. Każdy właściciel gruntu, roli, czy ogrodu, ma prawo korzystania z jej zbiorników, kanałów i innych wodnych urządzeń, w ilości jednak ściśle określonej, zależnie od rozmiarów posiadanej ziemi uprawnej, od rodzaju hodowanych roślin, oraz od obfitości przewidzianych na dany okres opadów atmosferycznych. Nad sprawiedliwym rozdziałem jej pomiędzy poszczególne gospodarstwa w każdej miejscowości czuwa wybrany zarząd lub urzędnik. W czasie groźniejszej posuchy on decyduje, których roślin i warzyw uprawę należy zarzucić, ażeby ratować przed zniszczeniem inne. Wszelkie przy tym powstające spory i zatargi rozpatrują i rozstrzygają osobni sędziowie, spośród mieszkańców wybrani.

Długie wieki tej uciążliwej, przezornej i oszczędnej gospodarki wodnej wytworzyły wśród warstwy ludowej wielką solidarność, zapobiegliwość i planowość. Toteż produkcja rolna terenów sztucznie nawadnianych kilkakrotnie przewyższa zbiory z okolic, w których rolnicy zadowalają się opadami deszczowymi. **m. s.**

Z POLITYKI

Obrady Sejmu.

Sejm rozpoczął swe obrady. Na pierwszym posiedzeniu, po załatwieniu formalności wstępnych, przemówił p. premier Składkowski. Wicepremier p. Kwiatkowski wygłosił obszerne przemówienie, w którym przedstawił program zamierzanych prac rządu w dziedzinie gospodarczej i politycznej.

Nowe umocnienie sojuszu polsko-rumuńskiego.

W ubiegłym tygodniu bawił w Warszawie rumuński minister spraw zagran. p. Antonescu. Przeprowadził on z ministrem Beckiem szereg rozmów, które dla dalszej politycznej współpracy Polski i Rumunii doniosłe będą mieć znaczenie. W ten sposób przymierze, łączące od początku oba państwa, doznało nowego umocnienia. Do niedawna bowiem, dopóki kierownikiem rumuńskiej polityki zagranicznej był głośny minister Titulescu, zanosiło się, że Rumunia pójdzie za przykładem Czechosłowacji i dostanie sie w obręb i wpływy Sowietów, odwracając się tym samym od ścisłej współpracy z Polską. Lecz rychło społeczeństwo rumuńskie spostrzegło się, czym grozi takie spoufalenie się z czerwoną Moskwą. Pod naciskiem zgodnej opinii całego narodu, filosowiecki Titulescu musiał ustąpić, a kierownictwo polityki zagranicznej objął znany przyjaciel Polski, p. Antonescu. Wizyta jego w Warszawie jest dowodem, że obecnie sojusz polsko-rumuński odzyskuje swoją siłę i doniosłość, stając się jednym z głównych czynników pewności i pokoju na Wschodzie Europy.

Regent Węgier w stolicy Włoch.

Przyjaźń między Węgrami a Włochami zacieśnia się coraz bardziej. Nowym jej umocnieniem stało się niezwykle serdeczne i okazałe przyjęcie, jakie Rzym zgotował regentowi Węgier Horthyemu, który przybył przed kilku dniami do stolicy Włoch i był obecny na wspaniałej rewii wojsk lądowych i wojennej floty włoskiej. W Rzymie odbył szereg doniosłych dla dalszej polityki obu krajów rozmów z Mussolinim i ministrem spraw zagran. Ciano.

Regent Horthy był również przyjęty na uroczystej audiencji przez Ojca św., któremu złożył wyrazy synowskich uczuć miłości i przywiązania do Kościoła całego narodu węgierskiego.

Dalsze walki o Madryt.

Czwarty tydzień walk o Madryt nie przyniósł żadnego rozstrzygnięcia. Powstańcy wprawdzie posuwają się powoli w głąb miasta, ale muszą każdą jego część niezwykle krwawo zdobywać. Rządowcy stawiają bowiem coraz zaciętszy opór. W ostatnich dniach, po otrzymaniu znacznych posiłków w ludziach i materiale wojennym — głównie pochodzenia sowieckiego — podjęli oni gwałtowne kontrataki, usiłując wyprzeć powstańców z zajętych przez nich dzielnic miasta. Podobno naczelne dowództwo wojsk powstańczych zamierza zmienić taktykę, mianowicie zaprzestać zbyt kosztownego zdobywania miasta walką uliczną, a otoczyć je i głodem zmusić do poddania się.

W stolicy panuje już coraz dotkliwszy brak żywności. Ludność żywi się jedynie ryżem i ziemniakami. Około 250 tysięcy mieszkańców opuściło już miasto. Wszystkich więźniów politycznych w liczbie około tysiąca wywieziono do Walencji. Czerwona milicja zajęła w stolicy gmachy ambasady niemieckiej, oraz obrabowała siedzibę poselstwa włoskiego.

Rozpoczęcie walk na morzu.

Wielkie wrażenie wywołała wszędzie wiadomość, że jakieś łodzie podwodne zaatakowały u wejścia do portu w Cartagenie rządowe okręty wojenne. Jedna z torped trafiła krążownik „Cervantes" i poważnie go uszkodziła. Zagadkowym jest pochodzenie tych łodzi podwodnych, ponieważ ich powstańcy własnych nie posiadają. Rząd madrycki, przebywający obecnie — jak wiadomo — w Walencji, oskarża Niemcy i Włochy o dostarczenie ich powstańcom, temu jednak oba te państwa stanowczo zaprzeczyły.

Zapowiedziana przez gen. Franco blokada portu w Barcelonie wywołała silny sprzeciw ze strony Anglii i Francji. Wobec tego naczelne dowództwo powstańców wyznaczyło w pobliżu portu barcelońskiego strefę neutralną, gdzie okręty państw obcych mogą bezpiecznie przebywać.

Rządowy port wojenny w Cartagenie został zbombardowny przez silną eskadrę samolotów powstańczych. Kilka bomb trafiło w naładowany amunicją statek sowiecki, inne mocno zniszczyły urządzenia portowe i pozycje artylerii.

W obawie przed atakami floty powstańczej, czerwoni pospiesznie przeprowadzają prace nad ufortyfikowaniem portu w Alicante, pod kierownictwem inżynierów sowieckich.

Flota powstańcza stale kontroluje przyjeżdżające do portów hiszpańskich okręty zagraniczne. Ostatnio zajęła ona i odstawiła do swego portu w Ceucie dwa statki, jeden norweski i drugi grecki, które wiozły ładunek broni i amunicji dla wojsk rządowych.

Dookoła paktu niemiecko-japońskiego.

Zawarcie między Niemcami a Japonią umowy, w której oba te państwa postanawiają jak najenergiczniej zwalczać wszelką działalność i zakusy komunistycznej międzynarodówki — stało się w polityce światowej wydarzeniem o niezwykłej doniosłości. Rządy wszystkich niemal państw zainteresowały się tą umową i wyrażają o niej swój sąd. Jedne, jak Włochy, Austria, Węgry, odnoszą się do niej jak najprzychylniej, inne, głównie Anglia i Francja, występują przeciwko niej, widząc w tworzeniu się takich dwóch potężnych bloków politycznych, całkowicie sobie wrogich, z których jeden uznaje hasła socjalistycznej i komunistycznej międzynarodówki, a drugi je zawzięcie zwalcza — wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju świata. I istotnie nietrudno przewidzieć, że pomiedzy takimi zasadniczo sprzecznymi politycznie obozami państw musi wcześniej, czy później przyjść do poważniejszego konfliktu, a nawet wojennej rozgrywki. Żeby jednak od tego straszliwego nieszczęścia świat uchronić, na to jedyny jest sposób — zmusić czerwoną Moskwę do zaprzestania szerzenia i popierania propagandy komunistycznej we wszystkich krajach.

Z DIECEZJI

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Odznaczeni: Rok. i mant. ks. kan. Józef Kozieja, dziekan i proboszcz w Lipnicy Murowanej.

Exp. can.: ks. Andrzej Juszczyk, proboszcz w Chomranicach, ks. Jan Jakubowski, proboszcz w Oleśnie i ks. Franciszek Hachaj proboszcz w Wadowicach Górnych.

Przeniesieni: ks. Jan Witkowski z Ujanowic do Lipnicy Murowanej, ks. Jan Maziarz z Lipnicy Murowanej do Ciężkowic.

Z RYTRA.

Jak co roku, tak i teraz wzięli druhowie żywy udział w triduum przed świętem młodzieży i przystąpili do spowiedzi. W sam dzień święta wyruszono czwórkami z ogniska na nabożeństwo. W czasie Mszy św. śpiewał czterogłosowy chór KSMm. i wszyscy druhowie przyjęli Komunię św.

Po nieszporach odbyła się akademia ku czci św. Patrona, na którą złożyły się: referat, deklamacje, śpiewy, oraz wyświetlenie obrazów z życia św. Stanisława Kostki.

Stan. Piwowar.

ZE STRÓŻ.

Do święta młodzieży przygotował nas 3-dniowym triduum ks. prob. A. Boratyński przez stosowne nauki. Za serce płaciliśmy sercem, otwierając je z pełnym zaufaniem przy spowiedzi.

W niedzielę wyruszył pochód z „ogniska" ze sztandarem do kościoła. W czasie sumy druhowie służyli do Mszy św., adorowali ze świecami, asystowali ze sztandarami i przystąpili do Komunii św. W czasie nabożeństwa śpiewał chór KSMż. Po sumie odbyła się wspólna fotografia i śniadanie w ognisku, oraz przyjęcie kandydatów na członków.

Na uroczystą wieczornicę, którą urządziliśmy w tym dniu, złożyło się przemówienie druha St. Durlaka, deklamacje druhów: Eug. Romańskiego i J. Podwika. Następnie druhowie odegrali z powodzeniem przedstawienie p. t. „Bóg nie umiera".

J. Durlak, sekretarz.

ZE SZCZUCINA.

Uroczystość święta młodzieży poprzedziło w naszej parafii triduum. W niedzielę wyruszyli druhowie w liczbie 90 w pochodzie z dziedzińca plebańskiego z dwoma sztandarami na czele przy dźwiękach orkiestry do kościoła na uroczystą sumę. Odprawił ją ks. A. Kwarta, a ks. Fr. Mazur wygłosił podniosłe kazanie. W czasie sumy przystąpiła młodzież w liczbie około 400 do wspólnej Komunii św. Po nabożeństwie pochód przedefilował dziarsko przed sztandarami, duchowieństwem i władzami. Uroczystą akademią ku czci naszego św. Patrona w sali Kasy Stefczyka zakończono uroczystość.

Poza tym oddział w Zabrniu urządził piękną akademię, łącząc ją z uroczystością odzyskania niepodległości Polski. Oddział ten jest jednym z najsilniejszych i najstarszych oddziałów, bo został założony 21 listopada 1921 roku, liczy więc obecnie 15 lat i ma piękną tradycję za sobą. Kto w nim pracował, ten przekonał się, że Katol. Stowarzyszenie wychowuje druhów na prawych obywateli i dobrych synów Kościoła i Ojczyzny. Przekonany i doświadczony J. M.

Z DĘBICY.

W Dębicy poprzedziła święto Chrystusa Króla dwudniowa spowiedź członków Akcji Katolickiej. Kościół był pięknie udekorowany zielenią, kwiatami i girlandami. Nabożeństwo oficjalne odprawił ks. dziekan W. Kopernicki, a kazanie wygłosił ks. St. Kudej. Po południu odbyła się uroczysta procesja do klasztoru, gdzie w sali odbyła się akademia ku czci Chrystusa Króla. W uroczystości wzięło udział około czterech tysięcy parafian. M. Z. Gontek, sekr. P. A. K.

Z SZALOWEJ.

Parafia Szalowa obchodziła dnia 8 listopada br. wielką uroczystość z okazji 25-lecia kapłaństwa swego duszpasterza ks. kan. Józefa Cwynara. Stary i zabytkowy kościół parafialny tonął w tym dniu w zieleni wieńców i kwiatów. Wejście do świątyni otwierała wspaniała brama, a drogę do plebanii zdobiła aleja jodełek. Przed sumą wszystkie miejscowe organizacje i tłumy wiernych przy dźwiękach miejscowej orkiestry wprowadziły ks. Jubilata do kościoła. Spośród zgromadzonych wyróżniały się przepiękne i liczne stroje krakowskie dziewcząt i kobiet. Na uroczystość przybyło okoliczne duchowieństwo, p. starosta powiatowy z Gorlic Dr R. Klimow i p. kolator M. Rylski. Sumę odprawił ks. Jubilat, a okolicznościowe kazanie wygłosił katecheta z Łużnej ks. J. Rysiewicz.

Po nabożeństwie w przystrojonej sali szkolnej odbyła się akademia, na której złożyli życzenia ks. Jubilatowi: dzieci szkolne, prezes Akcji Katolickiej p. Wojna, przedstawiciele poszczególnych oddziałów Stowarzyszeń, miejscowych organizacyj, oraz sołtys w imieniu gromady. Życzenia przeplatane były śpiewem dziatwy szkolnej, organizacyj i muzyką miejscowej orkiestry.

Uroczystość ta pozostawiła niezatarte wspomnienie w pamięci parafian. Parafianin.

Z USZWI.

Dzięki staraniom ks. dziekana Wielińskiego oraz Komitetu miejscowego i ofiarności parafian wprawiono w naszym kościele w miejsce dotychczasowych kamieni nową posadzkę. Otrzymaliśmy na nią z Ameryki i Francji od naszych rodaków około 1000 złotych, za co im składamy serdeczne Bóg zapłać, zaś 3200 złotych złożyli parafianie. Przy wprawianiu posadzki pracowali ludzie fachowi z Jadownik pod kierownictwem p. majstra Kuci i p. Hajdy. Robotę wykonali sumiennie, z zadowoleniem dla parafian.

Przy pomocy Bożej niezadługo przystąpimy do budowy ołtarza Najśw. Marii Panny i odnowienia wszystkich ołtarzy. Jan Chmura.

Z POLSKI

Sąd Apelacyjny w Lublinie w sprawie głośnych zajść w Przytyku już wydał wyrok. Jest on bardzo niekorzystny dla żydów, wnoszących apelację, bo prawie wszystkim winnym przyniósł podwyższenie kary.

Polscy adwokaci przeciw żydom w adwokaturze. Na zebraniach Izb Adwokackich, jakie się odbyły ostatnio w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, wysunęli adwokaci Polacy wniosek, aby zamknąć listy adwokatów i aplikantów sądowych w całym państwie dla żydów, dopóki ilość adwokatów żydów nie spadnie do liczby, któraby odpowiadała procentowo ludności żydowskiej w Polsce. Słuszne żądania adwokatów Polaków pochodzą stąd, że wskutek zażydzenia polskiej adwokatury nie ma już w niej miejsca dla Polaków.

Polska sprzedaje samoloty do Brazylii. Już pięć samolotów typu RWD. 5 i RWD. 13, zbudowanych w Warszawie, załadowano na okręt „Wisła", którym wnet odpłyną do stolicy Brazylii Rio de Janeiro.

Grusza kwitła 4 razy w roku. W sadzie rolnika Krajnika w Świerczynach zakwitła grusza w ciągu tego roku aż cztery razy. Pierwszy raz zakwitła w kwietniu, drugi w lipcu i oba razy wydała owoc. Następnie zakwitła w sierpniu i w drugiej połowie września. Ludzie oczom nie chcieli wierzyć.

25 sztuk żubrów czystej krwi jest w Polsce. Na całym świecie istnieje 70 sztuk żubrów czystej krwi. Polska posiada obecnie z nich 25 sztuk. W lasach państwowych w specjalnym rezerwacie w Puszczy Białowieskiej przebywa 12 sztuk i w lasach pszczyńskich 13 sztuk.

W Niemczech znajduje się 21 sztuk, w Anglii 12, w niektórych innych państwach zaledwie po kilka.

Nowe przepisy w sprawie zapalniczek. W numerze 84 Dziennika Ustaw ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 5 listopada br., którego artykuł 99 brzmi: Kto zbywa, nabywa lub posiada zapalniczki nie zaopatrzone w znaczek podatkowy, podlega karze grzywny od 5-cio do 10-ciokrotnej opłaty monopolowej od tych zapalniczek (5 do 10 razy tyle, co opłata przy ostemplowaniu), a przedmiot występku podlega przepadkowi. — oraz art. 100: kto posiada w obrocie handlowym kamyczki zapasowe w opakowaniach nie zaopatrzonych w przepisane opaski, podlega karze grzywny od 20 do 3000 złotych. Przedmiot występku podlega przepadkowi.

. Nowe prawo karno-sądowe nakłada więc bardzo surowe kary nie tylko na tych, co wyrabiają lub sprzedają zapalniczki nieostemplowane, lecz również i na tych, którzy je kupują i używają.

Ile kto winien złożyć na pomoc zimową dla bezrobotnych. Według przepisów, ustalonych przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej, płacić mają przez 5 miesięcy, począwszy od 1 grudnia br., na bezrobotnych:

Urzędnicy: do 300 złotych pół procent miesięcznie, od 301—400 zł. 3/4 proc., — od 401—600 zł. 1 proc., — od 601—800 zł. 1 i pół proc., — od 801—1200 zł. 2 proc., — od 1201—2500 zł. 3 proc., — od 2500 zł. wzwyż 5 proc.

Rolnicy: z jednego hektara użytków rolnych 1—4 kg. żyta i 5—10 kg. pszenicy.

Poza tym przepisy normują wysokość płac przemysłowców, handlowców i in.

ZE ŚWIATA

34 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w maju 1938 roku w Budapeszcie, stolicy Węgier. Najbliższy Euch. Kongres Międzynarodowy nastąpi — jak wiadomo — w Manili na Filipinach w pierwszych dniach lutego 1937 roku.

Żydzi sprzedają krucyfiksy, wyrabiane przez Japończyków. W stolicy Irlandii w Dublinie kierownicy Akcji Katolickiej zajęli się kwestią przywożenia przez żydów do Irlandii krucyfiksów i figur świętych, fabrykowanych w Japonii przez przemysłowców-pogan.

Okazuje się, że pewne firmy żydowskie od szeregu już miesięcy wysyłają swych agentów do różnych krajów katolickich w celu wykonania dokładnych kopii ze znanych i otaczanych powszechną czcią i posiadających wartość historyczną krucyfiksów i figur świętych, aby potem wysłać te kopie do Japonii, gdzie tamtejsi fabrykanci-poganie reprodukują je masowo i rozsyłają na sprzedaż na rynki Europy.

21 trędowatych odzyskało zdrowie. Naczelny lekarz kolonii trędowatych na wyspie Makogai (wyspy Fidżi) uznał 12 trędowatych za wyleczonych. Fakt, że w jednym roku 21 trądem zarażonych może w pełnym zdrowiu wrócić do swoich siedzib, jest dowodem, że trąd jest uleczalny.

Bolszewicki dygnitarz honorowym bezbożnikiem. Centralna Rada Bezbożników rosyjskich mianowała sowieckiego ministra spraw zagranicznych Litwinowa honorowym bezbożnikiem. Litwinow odpowiedział Centralnej Radzie w piśmie dziękczynnym, że zarówno na terenie Rosji sowieckiej, jak i za granicą — zwłaszcza w Lidze Narodów — będzie z dumą wskazywał na udzielone mu wyróżnienie. Oświadczył też, że do ruchu bezbożniczego przystąpiła również jego żona i jego dzieci i że na poparcie Związku Bezbożników składa 400 rubli.

Ilu ochotników z Belgii walczy w Hiszpanii? Ogólna liczba ochotników z Belgii, którzy walczą w Hiszpanii, wynosi około 400, w czym większość cudzoziemców, a wśród nich przede wszystkim Polaków. Około 20 Belgów powróciło już rozczarowanych do kraju, opowiadając, iż zostali oszukani, co odstraszyło innych od wyjazdu. Początkowo płacono każdemu ochotnikowi na rękę od 700 do 800 franków na koszty podróży, dziś jednak sumę tę zredukowano do 100 franków.

Spośród Belgów, którzy wyjechali do Hiszpanii, kilkudziesięciu, a więc blisko 50 procent, zostało już zabitych.

1000 mil piechotą do dentysty. Pisma kanadyjskie piszą o niejakim Karolu Paulson, mieszkającym stale w okolicach Mount Nansen na Jukonie, który przebył piechotą około 1000 mil, dzielących go od Vancouver, aby poddać się leczeniu zębów u dentysty, którego ogłoszenie zauważył w prenumerowanym przez siebie piśmie. Paulson, będący właścicielem trzech złotodajnych działek, przyniósł ze sobą na opłacenie kosztów kuracji 37 uncyj (ponad półtora kg.) czystego złota, wartości 1300 dolarów. Oto jak reklama podnosi interes.

70,258.200 osób liczy Japonia według ostatniej statystyki. Stolica jej Tokio posiada 6 milionów mieszkańców. Jest więc obok Nowego Jorku i Londynu jednym z największych miast świata.

Wiedeński kucharz szefem kuchni królewskiej w Anglii. Na kierownika kucharzy, którzy przyrządzać będą ucztę w dniu koronacji króla Anglii, Edwarda VIII., zaproszony został wiedeński kucharz Mahler. Król angielski poznał go dawniej w hotelu „Bristol" w Wiedniu, gdzie Mahler ujął króla znakomitymi potrawami. Dziś zjeżdżają się do niego kucharze angielscy, by pogłębić wiadomości swego zawodu.

Sprytna wieśniaczka niemiecka. Pewna wieśniaczka z Westfalii zaskarżyła elektrownię w Düsseldorfie o zwrot szkód, ponieważ obie krowy przestały dawać mleko.

Nastąpiło to z tego powodu, że przez pastwisko wieśniaczki przeprowadzono przewody elektryczne. Śpiew, czy też szum drutów spowodował — zdaniem wieśniaczki — to, że krowy nie chciały dawać mleka.

Ponieważ zarówno weterynarze, jak i rzeczoznawcy z zakresu hodowli w orzeczeniach swych zgodzili się ze zdaniem wieśniaczki, wygrała ona proces w trzeciej instancji i otrzymała jako odszkodowanie za trzy tysiące litrów mleka 10.000 marek.

KIOSK KATOLICKI

Przy placu Katedralnym w Tarnowie otwarto niedawno sklepik katolicki ze sprzedażą wyrobów tytoniowych, czasopism katolickich, znaczków pocztowych, stempli, weksli i kartek pocztowych. Ponad wejściem umieszczono napis: „Kiosk Katolicki".

W wielkich oknach wystawowych umieszczono wystawę książek i czasopism katolickich. Gustownie przybrana wystawa ściąga licznych, przyglądających się ciekawie wydawnictwom. Napis w oknie: **„Wystawa książki katolickiej — zwiedzanie bezpłatne"** — zachęca do wejścia.

Jest się czemu przypatrzeć wewnątrz. Na obszernych sztalugach rozmieszczono wydawnictwa katolickie. Są tam książki, wydawane przez N. I. A. K. w Poznaniu, są wszystkie dzieła XX. Jezuitów, są popularne książki XX. Pallotynów i wydawnictwa Tow. św. Michała Archanioła, są dzieła wydawane przez Drukarnię Katolicką w Katowicach, są i pierwsze, bardzo tanie wydawnictwa nowego Zgromadzenia Zakonnego, „Towarzystwa św. Pawła Apostoła" z Częstochowy.

Niezmierna ilość wydawnictw katolickich z różnych dziedzin napełnia zwiedzającego otuchą i tym przeświadczeniem, że katolicka prasa w Polsce jest jednak wielka i potężna.

Każda wystawa kształci bardzo. Stąd nie brak ludzi, z Tarnowa i z prowincji, którzy z zainteresowaniem przyglądają się wydawnictwom i notują sobie książki, które uważają za odpowiednie do swej, czy parafialnej biblioteki. Warto ich przykład naśladować!

Miesięcznik rolniczo - ogrodniczy
„P L O N"
wydawany przez Państwowe Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie.

Jest to wydawnictwo fachowe rolniczo - ogrodnicze, pisane przystępnie i zrozumiale, a zamieszczające artykuły wybitnych specjalistów, treścią swoją obejmujące wszystkie najważniejsze działy gospodarstw rolnych.

Całość jest bardzo bogato i ładnie ilustrowana fotografiami i rysunkami, ułatwiającymi rozumienie treści.

Dlatego też cieszy się „Plon" zasłużonym powodzeniem i uznaniem. Dowodem tego jest olbrzymia ilość, jak na nasze stosunki, stałych prenumeratorów „Plonu", przekraczająca dzisiaj znacznie 100 tysięcy egzemplarzy.

Cena prenumeraty „Plonu" wynosi rocznie (za wszystkie numery w roku) 1 zł.

Otrzymaliśmy ostatnio od Redakcji „Plonu" wiadomość, że i w tym roku wszyscy stali prenumeratorzy „Plonu" otrzymają (wraz z numerem grudniowym „Plonu) specjalnie opracowany **ścienny kalendarz na 1937 rok.**

Ewentualnie zainteresowanych odsyłamy wprost do Administracji Wydawnictwa. Adresować należy:

Redakcja i Administracja „Plon", Chorzów III. (na Górnym Śląsku).

GOSPODARSTWO

Co robić z przemarzniętymi ziemniakami?

Kiszenie ziemniaków jest u nas mało praktykowane i mniej znane, niż przyrządzanie kiszonek z liści buraczanych, końskiego zębu i t. p. Szczególniej godnym polecenia jest **kiszenie ziemniaków zmarzniętych**, z którymi często nie wiadomo co robić, bo takich ani ludzie nie zjedzą, ani inwentarzem spaść nie można. Doświadczeni rolnicy obliczają, że podczas kiszenia ubywa około 10 procent z suchej masy ziemniaków, podczas gdy ziemniaki przechowywane w naturalnych kopcach, wskutek oddychania, psucia się i t. p. tracą nieraz kilkadziesiąt procent suchej masy. Jedną z zalet kiszonych ziemniaków jest ich wielka **długotrwałość,** bo dobrze zakiszone ziemniaki można przetrzymać nawet przez parę lat.

Ziemniaki przeznaczone do kiszenia trzeba koniecznie **obmyć z ziemi i jako surowe można kisić** w specjalnie na ten cel wykopanych **dołach.** Dół w ziemi należy kopać tylko w tym miejscu, gdzie nie ma obawy podmakania, bo z chwilą gdy do kiszonki dostanie się woda, ziemniaki gniją. Gdzie jest obawa zalania dołu wodą zaskórną, lepiej będzie na wzniesionym miejscu ziemię wyrównać i na niej ziemniaki kisić.

Surowe ziemniaki po opłukaniu należy **układać w kopcu szerokim na $1^1/_2$ metra**, o długości dowolnej, zależnej od ilości kiszonych ziemniaków. **Dno i boki** dołu wykłada się kilkucentymetrową **warstwą plew lub zgonin** jęczmiennych albo żytnich, ażeby ziemniaki nie walały się ziemią. Ziemniaki układa się na około 10-ciocentymetrową warstwę i należy **pociąć siekaczem** tak gęsto, żeby każdy ziemniak był conajmniej 4 razy przecięty.

Następnie należy ziemniaki dobrze **ucisnąć.** Im ziemniaki będą dokładniej posiekane i więcej ugniecone, tym lepszą otrzymamy kiszonkę. W jednym **metrze sześciennym** dołu **mieści się około $7^1/_2$ q surowych ziemniaków.** Pamiętać trzeba, że do dołu **nie powinno się dostawać powietrze,** bo wtedy ziemniaki zamiast ukisnąć, zgniją lub spleśnieją. Zwłaszcza należy uważać na dobre uciśnięcie ziemniaków w rogach dołu. Dobrze jest przy układaniu ziemniaków w dole każdą warstwę **skropić kwaśnym odtłuszczonym mlekiem.**

Po ułożeniu, pocięciu i skropieniu mlekiem jednej warstwy, układamy następne dotąd, dopóki kopiec nie będzie dachowato zakończony. Po ułożeniu kopca **okrywamy go plewami,** lub zgoninami, a potem ziemią. Należy ziemi nie żałować, dać warstwę grubości **50—60 cm.,** ażeby mocno ugniatała ziemniaki, bo tylko w ten sposób będzie z ziemniaków wyciśnięte powietrze i jest nadzieja otrzymania dobrej kiszonki. Ziemię, okrywającą ziemniaki, jak najmocniej trzeba **oklepać łopatami.**

Po 6—8 tygodniach kiszonka może być gotowa i zapach mieć kiszonej kapusty. Kopiec należy odkopywać małymi kawałkami i wybierać ziemniaki prostopadłym cięciem od góry do dołu. Odkrytą warstwę nakrywa się szczelnie mokrym workiem, żeby do niej powietrze nie miało dostępu.

Kiszone ziemniaki można spasać bydłem, przyzwyczajając je **stopniowo** do tej paszy, dochodząc do 10 kg. na krowę.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sprawa niepodzielności gospodarstw. Od pewnego czasu wysuwana jest na porządek dzienny sprawa ograniczenia podzielności gospodarstw rolnych. Ostatnio — jak słychać — ma być nawet wniesiony do sejmu projekt ustawy, na podstawie którego powstałoby około 600 tysięcy gospodarstw wiejskich niepodzielnych. Jakkolwiek jest to zagadnienie bardzo ważne i palące, jednak wymaga dokładnego przemyślenia. Na ogół rolnicy nieprzychylnie ustosunkowują się do tego projektu, ograniczającego dowolną rozporządzalność swym majątkiem.

W Rzeszowie powstają nowe fabryki. W Rzeszowie ostatnio przystąpiono do budowy nowych i przebudowy starych budynków na fabrykę maszyn poznańskiej firmy H. Cegielskiego. Nowopowstała fabryka ma zatrudnić po uruchomieniu kilka tysięcy robotników, oraz kilkaset urzędników. Roboty mają być ukończone na 1-go maja 1937 roku. Niezależnie od tego ma powstać w Rzeszowie w najbliższym czasie oddział fabryki opon gumowych „Stomil", oraz ma być wybudowana fabryka lokomotyw. Rzeszów więc się uprzemysłowi i da zajęcie ubogiej ludności tamtejszych okolic.

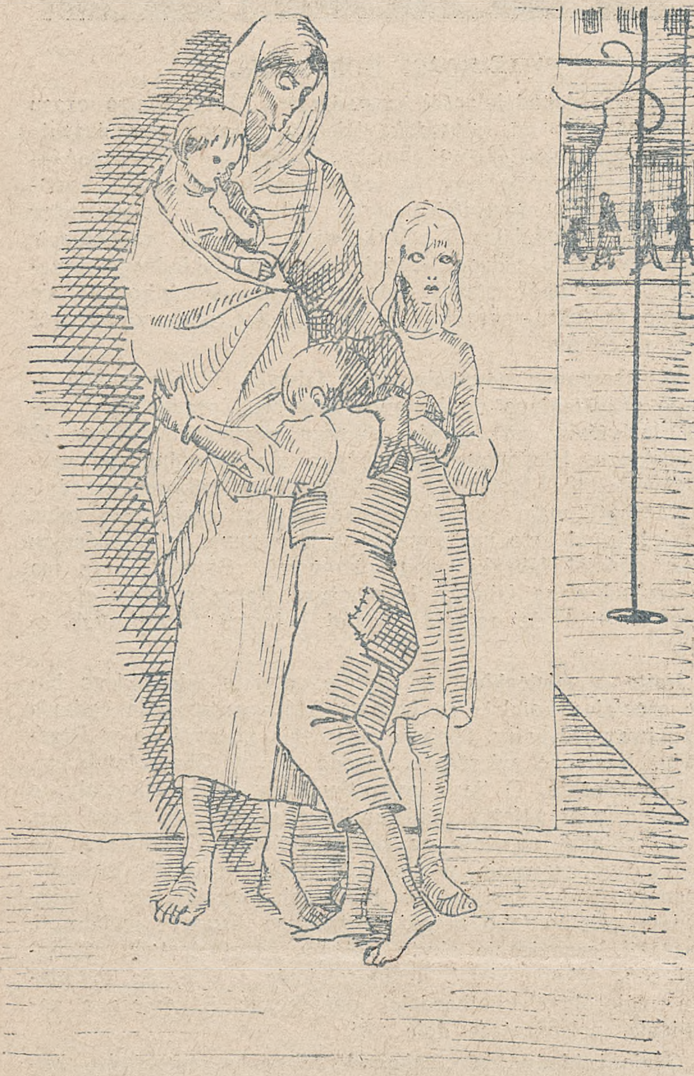
Nafta w mieleckim. Na terenie powiatu mieleckiego bawiła specjalna komisja ze Lwowa, która prowadziła badania poszukiwawcze nafty. Głębsze wiercenia poczyniono w Przecławiu. Następne wiercenia odbędą się w Chorzelowie.

Len drożeje. O ile z początku ceny lnu zniżkowały, o tyle od drugiej połowy października nastąpiła podwyżka cen.

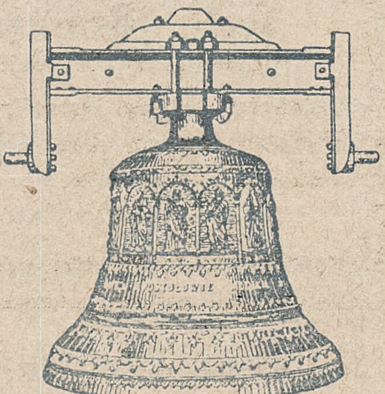
Co rolnicy uważają za najważniejsze? Z konkursu na opisy gospodarowania w gospodarstwach rolnych, zorganizowanego przez Instytut w Puławach, wynika, że rolnicy stawiają kolejno jako najpożyteczniejsze sprawy: melioracji, komasacji, organizację zbytu, zakupu, przetwórstwa, równowagi cen, dokupu ziemi, upełnorolnienia i t. p. Są to zdaniem małorolnych najbardziej pożyteczne i konieczne zagadnienia, polepszające dolę wsi.

Gdzie i kiedy będą zakupywane konie remontowe. Komisja remontowa nr 3 przeprowadzi zakup koni remontowych w wieku 3 i pół do 6 lat w następującym terminie i miejscowościach: w Tarnowie na targowicy dnia 15 grudnia 1936 o godz. 9; w Krakowie obok Bastionu V. dnia 12 grudnia br. o godz. 9; w Kocmyrzowie na targowicy 16 grudnia br. o godz. 9; w Nowym Sączu na targowicy 16 grudnia br. o godz. 9; w Krakowie obok Bastionu powtórnie 30 stycznia 1937 o godz. 9; w Jarosławiu na targowicy 28 stycznia 1937 o godz. 9.

Idzie zima — pamiętaj o biednych, głodnych i zziębniętych!







ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Korespondencje nadesłane, a z braku miejsca nie zamieszczone, pójdą w nast. num.

K. J., **Biała Wyżna**, J. Ś., **Krzyż.** Wykorzystamy w przyszłości.

P., **Nawojowa.** Słuszne częściowo uwagi potrzebują małego wyjaśnienia. Co innego komunistyczny „Front Ludowy", a co innego Stronnictwo Ludowe. Pierwsze niesie wsi nieszczęście — drugie ma niewątpliwe zasługi. Jednego z drugim mieszać nie można, a zwalczanie pierwszego nie dotyczy drugiego. Ale o tym napiszemy osobno.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 Zł., półrocznie 5 Zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.